

## Obrazy miasta w *Pozwól rzece płynąć* Michała Cichego. Prolegomena

Grażyna Maroszczuk  
Uniwersytet Śląski w Katowicach

### Pictures of the city in the *Let the river flow* of Michał Cichy. Prolegomena

**Abstract:** Michał Cichy is the author of two books *Always is today* and *Let the river flow*. The subject of literary reflection of the writer is modern, transient, heterotopic city. Sketch of Grażyna Maroszczuk presents reflections on the literary updating of the city in the metaphor of the “walking book” of peripatetic, observer and resident of Warsaw’s old district of Ochota.

**Key words:** city, „nature city”, „walking book”, „peripatetic”

**Słowa kluczowe:** miasto, „miasto przyroda”, „książka spacer”, perypatetyk

Miejsce nas dookreśla, definiuje tożsamość. Codzienny spacer wpisuje się w praktykę doświadczania przestrzeni „odmierzanej krokami” poprzez ruch i dotyk, o czym traktuje książka Michała Cichego zatytułowana *Zawsze jest dzisiaj* (2014). Duch tych zapisków powraca w eseistycznej refleksji pod tytułem *Pozwól rzece płynąć*, opublikowanej trzy lata później, tematycznie nawiązującej do debiutanckiego tomu prozy<sup>1</sup>. Naracja Michała Cichego wychodzi od sprawdzonej w poprzedniej książce praktyki notowania „na bieżąco” doznań i obserwacji miasta. Próba ogarnięcia związku między doświadczeniem i codziennością natrafia tu na wiele komplikacji, bowiem to, co najbliższe, niejednokrotnie ujawnia swoją obcość i budzi zdziwienie. Ciągłe wizytowanie tych samych miejsc nie uspokaja, wiedza miesza się z niepewnością rozpoznania tego, co nowe i zmienne w otaczającym świecie. Chociaż bohater od dwudziestu lat mieszka na warszawskiej Starej Ochocie i relacja uwzględnia szczególnie topograficzne dzielnicy (między innymi ciąg ulic Słupeckiej

<sup>1</sup> Michał Cichy jest autorem dwóch książek: *Zawsze jest dzisiaj*, Wołowiec 2014, wyróżnionej Nagrodą Literacką Gdynia, i nawiązującego do literackiego debiutu tomu prozy pod tytułem *Pozwól rzece płynąć*, Wołowiec 2017. Wszystkie cytaty w szkicu pochodzą z tych edycji, dalej w tekście podaję skrót tytułu i strony, gdzie X oznacza tytuł, Y numer strony.

i Sękocińskiej, przechadzki przez park w kierunku Dworca Zachodniego), odnosimy wrażenie, że tematem prozatorskiego tomu jest współczesne miasto i jego przestrzeń tranzytywna, terytorium przepływów ludzi, rzeczy i idei. Obrazowe przedstawienie tłumu przepływającego ulicami miasta oddaje krótki fragment autokomentarza: „Jest też inna rzecz. Znam tu z widzenia mnóstwo ludzi, ale oni nie są moimi znajomymi. [...] tu możemy się mijać i nie powiedzieć do siebie ani słowa. Ludzki umysł nie jest przystosowany do obojętności. [...] Próbuje oswajać tę obcość” (PRP, s. 27). Tu interakcje społeczne wyznacza uprzejma nieuwaga. „Ze światem znamy się z widzenia” (PRP, s. 28) – czytamy w jednej z konstatacji narratora i obserwatora pulsującej własnym życiem ulicy. Wydaje się, że zanurzamy się w somnambulicznej, płynnej rzeczywistości, jaką oferuje warszawska arteria. Przywołany w tym miejscu obraz wyobrazonego tłumu przechadzającego się „bez kontaktu wzrokowego i mówionego”, płynącego jak „duże ryby w szarej wodzie” (PRP, s. 26) wprowadza „świadomość katatonii i autystycznego odrętwienia” (PRP, s. 27). Autystyczne, nikłe zdolności do syntonii z otoczeniem mają swe przyczyny i konsekwencje. Płynne miasto i jego transindywidualny wymiar umyka władzy intelektu i zyskuje heraklitejską zmienność<sup>2</sup>. Poczucie obcości ulicznych obrazów, zestawione z heraklitejską topiką płynności i ruchu znajdujemy w refleksji literackiej Tadeusza Różewicza. W poemacie prozą, zatytułowanym *Złowiony*, zajmuje Różewicza figura ulicy jako „przestrzeń mentalna”, obojętna, nieczuła, skutecznie oddalająca ludzi od siebie<sup>3</sup>. W świecie historycznych i autystycznych zaburzeń świadomości i przymusu pragmatycznego działania, jaki człowiek sobie narzuca, także przyroda, jako obszar ludzkiej ingerencji, jest produktem historycznym i społecznym.

Dariusz Nowacki konstatował: „Niepodobna nawet przytomnie odpowiedzieć, czy Michał Cichy lubi swoją Warszawę. To, że jest obserwatorem czułym i wrażliwym, że nie tylko jego oczy są szeroko otwarte, nie ulega kwestii. Lecz to jedyna pewność, jaką dysponuje czytelnik tej

---

<sup>2</sup> Zob. fragment komentarza: „Symbol rzeki odnosił się metaforycznie do fundamentalnej cechy świata, czyli zmienności i względności wszystkiego, co istnieje. Ta teoria powszechnej zmienności – jak uczył Tatarkiewicz – nazywana jest heraklityzmem bądź wariabilizmem. Odległe echo starożytnego pojęcia wariabilizmu wydaje się pobrzmiwać w analizach Baumana, gdy dowodzi on, iż zmienność oraz relatywizm stanowią zasadnicze własności współczesnego świata ludzkiego. Teoria powszechnej zmienności i względności zredukowana zostaje z ogólnego poziomu ontologicznego do wąskiej dziedziny aksjologii i semiotyki w konkretnym momencie historycznym, przenikając z filozofii w obszar nauk o kulturze i społeczeństwie. Zob. na ten temat: M. Urbaniak, *Gorzki posmak płynnej nowoczesności. Wybrane zagadnienia z filozofii społecznej Zygmunta Baumana*, „Kwartalnik Naukowy Uczelni Vistula” 2014, nr 4, s. 6.

<sup>3</sup> A. Nowaczewski, *Ulica jako figura pamięci w twórczości Tadeusza Różewicza*, w: tegoż, *Szlifibruki i flâneurzy. Figura ulicy w literaturze polskiej po 1918 roku*, Gdańsk 2011, s. 153.

książeczki”<sup>4</sup>. Miasto czytane w postmodernistycznym paradygmacie, w napięciu rzeczywistości realnej i wirtualnej, duchowej i materialnej czy wreszcie mechanicznej i biologicznej – normą czyni wyobcowanie jednostki<sup>5</sup>.

Blizsze autorowi książki zatytułowanej *Pozwól rzecze płynąć* wydaje się myślenie, które proponuje Gernot Böhme w rozważaniach nad wizją „miasta przyrody”<sup>6</sup>. Łąki kwietne, opuszczone wyspy i obrzeża torowisk tworzą w prozie Cichego enklawy spoza strefy strzyżenia i przycinania zieleni „prawem ludzkiej ręki”<sup>7</sup>. Właściwie trudno rozstrzygnąć, kto ma przewagę w tym „współtworzeniu miasta”, cywilizacja czy milcząca moc pleniącej się dzikiej roślinności. W wielkich metropolitarnych założeniach urbanistycznych miasto jest tworem hybrydowym, zanikają granice między betonem, zieleńcami, strefą wejściową budynków. Zdaniem niemieckiego filozofa i antropologa miasto jest elementem przyrody, którą tworzą „rośliny i budowle i który nieustannie reprodukowany jest przez ludzkie użytkowanie i pracę człowieka w przymierzu ze spontaniczną przyrodą”<sup>8</sup>. To miejsce wytwarzania rozmaitych działań „ludzkich” i „naturalnych”, dzięki czemu miasto jest dynamiczne i zmienne.

Dystans budzi komercyjna sfera rzeczywistości, która pogłębia wyobcowanie człowieka z natury. Urbanisci preferują estetyczną i użytkową wartość krajobrazów, o czym przypomina komentarz narratora<sup>9</sup>. „Architektów i urbanistów powinno się trzymać daleko od miasta. [...] Myślą o mieście jak o zadaniu inżynierskim, polegającym na cięciu i przestawianiu. Jak o czymś widzianym z perspektywy podniebnego boga, a nie z poziomu chodnika” (PRP, s. 102). Opisowi poddaje Cichy architekturę kamienic i sztukę budowania pojedynczych obiektów, z rezerwą traktuje urbanistyczne kwartały blokowisk z wielkiej płyty i deweloperskich inwestycji rządzonych ręką rynku. Poza betonową pustynią miasta bohaterowie przemierzają grunty postindustrialnych cmentarzysk Ochoty z jej zapuszczonymi enklawami, gdzie roślinność w okazałej i bujnej intensywności

<sup>4</sup> D. Nowacki, *Zawsze jest dzisiaj*, <http://www.institutksiazki.pl/ksiazki-detaj,literatura-polska,9762,zawsze-jest-dzisiaj.html> (dostęp 27.11.2017).

<sup>5</sup> A. Leder, *Nerwica miejska*. Warszawa, „Res Publica Nowa” 2008, nr 3.

<sup>6</sup> G. Böhme, *Filozofia i estetyka przyrody w dobie kryzysu środowiska naturalnego*, tłum. J. Merecki, Warszawa 2002, s. 6–8.

<sup>7</sup> „Kawałek granitowego krawężnika odkuty w czasach przed wynalezieniem diasków. Łączy symetrię rozumu z niedoskonałością ludzkiej ręki” (ZJD s. 16). Motyw ręki ociosującej kamień zatrzymuje uwagę odbiorcy w narracji Cichego.

<sup>8</sup> G. Böhme, *Filozofia i estetyka przyrody...*

<sup>9</sup> Dziś nawierzchnie chodników, zwane „piątą elewacją”, postrzegane są jako pionowe fasady architektury w swej estetycznej oprawie kolorowej baumy, przyciętych diaską kamieni, przystrzyżonych trawników. O strefie stapania po ulicznych nawierzchniach pisze Anna Rumińska. Zob. A. Rumińska, *Wizytowanie przestrzeni*, „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni” 2013, [https://www.slideshare.net/mik\\_krakow/anna-rumińska-wizytowanie-przestrzeni](https://www.slideshare.net/mik_krakow/anna-rumińska-wizytowanie-przestrzeni) (dostęp 23.12.2017).

przypomina, że: „Miasto jest przyrodą. Nie tylko w tym sensie, że rosną w nim rośliny i żyją zwierzęta, w tym my zwierzęta ludzkie. Samo miasto jest organizmem. Życie tego organizmu zaznacza się na planie jak przyrost słoju w pniu drzewa” (PRP, s. 113).

Człowiek żyje w przepływie różnych żywiołów, odbiera świat polisensorycznie. Bohater „książki spaceru” doświadcza majowej intensywności „odiekolony” kwitnących bzów, woni kościelnych kadzideł, pyłu samochodów, stęchlizny wilgotnych traw, liści i ziemi. Liryczne opisy pejzaży dźwiękowych i zapachowych miasta zasługują tu na krótką dygresję. Wyobrażone miasto tworzy polifonia dźwięków wytwarzanych przez ludzką działalność: „przyspieszenia motocyklowych silników”, „dzwonki tramwajów”, „staccato pociągów”, ale muzyka ta nabiera innego wymiaru w zmieszaniu z odgłosami deszczu, wiatru, szczebiotu ptaków: „Srocze przekomarzania, kastaniety, strzelanina, serie (PRP, s. 87). Tylko od czasu do czasu zmęczoną, monolityczną, przeładowaną hałasem przestrzeń miasta „owłada ogromna ulga ciszy” i spokoju ( PRP, s. 9).

Jak przekonuje Gernot Böhme, w zmysłowym postrzeganiu świata istotne jest nasze „usytuowanie”, nasza konkretna obecność w przestrzeni i dyspozycje cielesne powiązane z otoczeniem<sup>10</sup>. Warszawa widziana „z poziomu chodnika”, o którą upomina się narrator-bohater, doświadczana jest nie tylko jako szczególna sytuacja poznawcza. W kolejnej autoeksplicacji czytamy: „Chodnik pod stopami staje się odczuwalnym przedłużeniem ciała. Każdy krok zmienia przestrzenne ułożenie rzeczy dookoła [...]. Kiedy patrzę na przedmiot, on to spojrzenie odwzajemnia” (PRP, s. 29). Relacja między wędrowcem i światem jest obustronna, zwrotna, wyrastająca z romantycznego pragnienia pojednania podmiotu i przedmiotu. W łazikowaniu po ulicach Ochoty nie chodzi zatem o zdobywanie miejsc docelowych. Właściwa komunikacji miejskiej przestrzeń destynacji, zaznaczona punktami „od do” przegrywa tu z „wydeptywaniem” tego, co jest „pomiędzy”, w niszowych przestrzeniach miasta. W ukrytych „załomach pomiędzy blokami” bezdomni grają w karty i gimnazjaliści palą papierosy, „między dworcami” pociągi zwalniają prędkość, „w ceglany zaułku” mieści się skup makulatury i złomu, do którego codziennie przychodzą bezdomni. Spacerowicz obcuje z miastem w przestrzeni krótkiego dystansu. W jednym z fragmentów czytamy: „Podszedłem do wiązu na rogu placu i mojej ulicy. Drzewo właśnie puściło listki. Były wielkości paznokcia, ale miały już ząbki i żeberka, jak dorosłe” (PRP, s. 74). Tu każdy detal zasługuje na swoją perspektywiczną prawdę: „skorodowana moneta odnaleziona w mokrej ziemi”, porzucony, filcowy kapelusz pośrodku ulicy, przemoknięty i zduszony „na płasko kołami samochodów”, wilgotne, zmietoszone deszczem siano, koszule przechodniów przemoczone w strugach deszczu i odciski stóp w miękkim podłożu ziemi i topniejącym śniegu. Doświadczane w monotonii

<sup>10</sup> Tamże, s. 27.

spacerów miasto tworzy specyficzne terytorium topograficznej analizy: „tu nie można powstrzymać kapaniny, sączenia się, przemakania i rozmięknienia<sup>11</sup>. To „doświadczanie świata poprzez pogodę” tematyzowane jest w datowanych fragmentach „dziennika obserwacji” odnotowujących zmienny, zależny od pór roku rytm rozjaśnień i zachmurzeń, wzrostów i spadków temperatury powietrza i podłoża<sup>12</sup>. Doznawanie aglomeracji w jakimś zmieszaniu, zmienności światła, wilgoci, temperatury i wiatru tworzy perspektywę ciągłości egzystencji różnych istnień. Fragmenty te zdają się koncentrować, zagęszczać przestrzeń i na prawach „synekdochy” odsyłają do czegoś rozleglejszego, większego, pełnego<sup>13</sup>. „Wszystko nabiera koloru jałowej ziemi. Pnie i gałęzie drzew. Trawa. Nawet chmury. Potęgo czasu i przemiany, przyprowadź światło, ciepło i kolory. Żeby cały świat jaśniał” (PRP, s. 6). Czuła uwaga, zaduma, czasem niefrasobliwość zagapienia określa sposoby przemierzania znajomych ulic<sup>14</sup>. Wchodzimy w rzeczywistość miasta tworzoną przez powracające „triduum pogody” i przez niespieszną, drobiazgową eksplorację najbliższego otoczenia, co pogłębia bliską relację z holistycznie pojmowanym światem ludzi, roślin, zwierząt, rzeczy. W narracji Cichego interesujący wydaje się dość dyskretny, ale utrwalany przez powtarzalność obraz obchodzenia i obsiadania znajomych kątów. Bohater patroluje Ochotę w towarzystwie pieska Myszki, spotyka mieszkańców dzielnicy. Przechadzka staje się także pretekstem, by zarysować kilka miniportretów ludzi i zwierząt bezdomnych (Zenek, Tadeusz, Jurek, Rumcajs, pies Poldek) mistrzów „chodzenia” swoimi traktami

<sup>11</sup> M. Urbaniak, *Gorzki posmak płynnej nowoczesności...*, s. 6.

<sup>12</sup> Zadłużam się u Magdaleny Zych. Badaczka za Timem Ingoldem wprowadza pojęcie *weather-word*, dla którego, jak dodaje autorka szkicu, trudno znaleźć odpowiednik w języku polskim. Zob. fragment: „Tim Ingold w dalszej części swej pracy zastanawia się nad właściwościami ziemi i nieba w zachodniej tradycji, pyta o ich relację do tego, co nas czyni ludźmi, skoro i chodzenie jest tego wyróżnikiem [...]. Prawo do niebiańskiego nieba św. Augustyna, w czasach filozofa przynależnego Bogu [...] usurpują sobie dzisiaj zasiedlający je naukowcy. Jest ono odizolowaną sferą kosmicznych operacji, a nie czymś, z czym w jakikolwiek sposób każdy z nas ma łączność, mimo że podnosząc wzrok w dzień czy w nocy, widzimy niebo, gwiazdy, tak jak widział je każdy przed nami. Zauważając w tej perspektywie postrzegania impas, Ingold proponuje, aby o naszym człowieczeństwie pomyśleć raczej jak o toczącym się historycznie procesie zmiennej i zbiorowej samokreacji, kształtowania przez ruch, będący zamieszkiwaniem, działaniem”. M. Zych, *Chodzenie*, „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni” 2013, [https://www.slideshare.net/mik\\_krakow/magdalena-zych-chodzenie](https://www.slideshare.net/mik_krakow/magdalena-zych-chodzenie) (dostęp 27.12.2017).

<sup>13</sup> Zagadnienie „figur wędrownych” (synekdochy i asyndetonu) omawia Magdalena Skrzypczak. Zob. M. Skrzypczak, *Doświadczenie przestrzeni w figurach wędrownych jako inicjacja procesu twórczego (off-line)*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” [Łódź] 2013, LVI, z. 2, s. 252.

<sup>14</sup> Poetyka „zagapienia” zinterpretowana została przez Bogumiłą Kaniewską. Zob. na ten temat: B. Kaniewska, *Spojrzenie rentiera. O drugiej powieści Piotra Szewca*, „Fa-art.” 2003, nr 3–4, s. 35–36. Zob. także: D. Lisak-Gębala, „Centrum – Wszystko”. *Zamość w prozie Piotra Szewca*, w: *Centra i peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. W. Browarny, E. Rybicka, D. Lisak-Gębala, Kraków 2015, s. 354–365.

i nieformalnego „obsiadania” klombów, śmietników, trawników, dworców, garaży czy zapuszczonych, domowych bram. Bezdomni niczym ptaki znikają w październiku i pojawiają się w kwietniu, żyją krótko – skomentuje obserwator – ale ich pragnienie zamieszkiwania jest bardzo silne. Magdalena Zych w szkicu zatytułowanym *Chodzenie* przekonuje za Timem Ingoldem, że współczesne społeczeństwo wielkich metropolii pozbawiono doświadczenia „chodzenia po ziemi”, tym samym zachwiana została nasza równowaga egzystencjalna:

W codziennym doświadczeniu myślenia także chodzimy wokół i krążymy, zmieniając perspektywy; nie siedzimy statycznie na krześle, lecz myśląc, poruszamy się. Każdy inaczej, zatem postrzegamy inaczej, a w ślad za tym inaczej myślimy. Do tego percepcja związana jest ze światłem. To światło i ruch dają nam poznać świat, jakim jest, i znać przestrzeni. Mówienie także ma związek z ruchem. [...] Nasza wiedza o otoczeniu pojawia się poprzez różnorodne sposoby poruszania się, a chodzenie, zauważa Tim Ingold, można potraktować jako formę inteligencji obecnej w całym polu relacji rozumianych jako ludzka obecność w zamieszkanym świecie. To obecność wyrażana poprzez narzędzia, a więc ludzkie ręce i nogi<sup>15</sup>.

Percepcja ma swój początek w ruchu, codzienne wydeptywanie swoich ścieżek stwarza powiązania, daje poczucie zadomowienia.

\* \* \*

Kreowana w prozie Cichego literacka wędrówka przez miasto dotyczy także doświadczeń związanych z rekonstruowaniem przeszłości dzielnicy. W *Zawsze jest dzisiaj* obserwator tropił zmiany „tekstury podstopia”, najczęściej inwentaryzował drobne obserwacje w składni wyliczenia kamieni, bruków, asfaltów, kostki baumu i dróg gruntowych prowadzących z centrum na peryferie miasta. Wyzierające spod nowego palimpsestowe warstwy podłoża niejednokrotnie były znakami poprzedniego centrum i stanowiły efekt starań zapobiegliwej władzy, by „zakryć to”, co było wcześniej, zmodyfikować i „zwiastować nowe”. Królową przeobrażeń była kostka bauma, zwyciężczyni transformacji po 1989 roku<sup>16</sup>. Problem jednak w tym, że miasto podlega także niszczeniu, które jest nicującą podszewką ideologicznych gestów porządkujących. Zygmunt Bauman pisał: „łado-

---

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> O kulturowym krajobrazie miasta, przestrzeni wytwarzania tożsamości pisał Robert Traba: „traktujemy krajobraz kultury jako palimpsest, w którym zapisane są różne, nakładające się na siebie warstwy przeszłości. Nie wybieramy tego, co nam aktualnie odpowiada, lecz przyjmujemy, że stanowią ciągłość i tylko w całości opowiadają nam historię miejsca. Tabuizując jedną z warstw, okrywając ją wstydliwą zмовą milczenia, zamykamy drogę do zrozumienia przeszłości. Zob. R. Traba, *Pamięć zapisana w kamieniu, czyli krajobraz kultury jako palimpsest*, w: tegoż, *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię XXI wieku*, Poznań 2009, s. 275. Zob. też: A. Bałajewski, *Miasto palimpsest*, w: *Miejsca rzeczywiste, miejsca wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury*, red. M. Kitowska-Łysiak, E. Wolicka, Lublin 1999.

twórczy wysiłek nie ma logicznego kresu, [...] produkcja ładu nie może się obyć bez wytwarzania odpadów, a każda próba zaprowadzenia ładu tworzy tereny uporządkowane kosztem jałowienia innych, przekształconych w nieużytki<sup>17</sup>. Sedymentacja, nakładanie kolejnych warstw, przykrywanie i odkrywanie pokładów historii miasta w metaforze palimpsestu byłoby tu szczególnym przykładem takiej implikatury, która prowadzi do reinterpretacji doświadczeń zapisanych w pamięci autobiograficznej. W *Pozwól rzecze płynąć* obraz ten powraca w autokomentarzu: „pod zdartą skórą asfaltu pokazały się różowe i szare policzki polnych kamieni. Kocie łby. Czas cofnął się o dziesięć centymetrów i sto lat. [...] Odsłonięcie historii ulicy trwało pół dnia, a potem wszystko zalał nowy, czarny, porowaty asfalt” (PRP, s. 116–117).

Obok starych miejsc pamięci powstają nowe inwestycje, wyrastają deweloperskie biurowce i arterie miasta. Po 1989 roku – pisze Ewa Rewers – nastąpiła w Polsce zmiana wymuszająca przyspieszenie i skondensowanie procesu modernizacyjnego wielkich miast. Przyspieszenie to nie pozostało bez wpływu na tożsamość miejsca – wyjaśnia badaczka – i przybierało radykalny charakter. Konteksty materialne i komunikacyjne, które tworzą przeszłość, traciły pozytywny walor w tworzeniu nowych strategii tożsamościowych. W praktyce polegało to na wymazywaniu jednej przeszłości, by zrobić miejsce „dla innego kontekstu historycznego”<sup>18</sup>. Polacy zatem nie doświadczyli etapowego oswojenia zmiany, tak jak miało to miejsce w wielkich metropoliach europejskich. Autorka szkicu *Marginalizacja interpretacyjnej mocy kontekstu* podaje przykład symbolicznego zdarzenia z 16 listopada 1989 roku na placu Bankowym w Warszawie, kiedy to protestujący domagali się usunięcia pomnika Feliksa Dzierżyńskiego. W 2001 roku w tym miejscu postawiono pomnik Juliusza Słowackiego, cokolwiek przesunięto o kilkanaście metrów, „a miejsce po zdemontowanym pomniku zalano asfaltem [została po nim czarna plama]”<sup>19</sup>. Jeśli ponownie odwołamy się do opinii badaczki i przyjmiemy, że miasta doświadczamy jako szczególnej sytuacji egzystencjalnej<sup>20</sup>, zastanawiamy się, czy „kartografia” Warszawy w prozie Cichego nie wyrasta także z idiosynkrazji. Z uważnej obserwacji ulicy wyłania się historia niekompletna, złożona z fragmentów i przemilczeń. Warszawa w relacji wędrowcy to miasto poruszone, miasto w ciągłej przebudowie. Perspektywę oglądu miasta

<sup>17</sup> Z. Bauman, *O turystach i włóczęgach, czyli o bohaterach i ofiarach ponowoczesności*, w: *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*, Warszawa 2000, s. 149.

<sup>18</sup> Bez zakotwiczenia w kontekście interpretacja w sensie tradycyjnym ulega marginalizacji, ustępując miejsca kulturze rozumianej jako element infrastruktury. Zob. na ten temat: E. Rewers, *Marginalizacja interpretacyjnej mocy kontekstu*, „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni” 2012, [https://www.slideshare.net/mik\\_krakow/ewa-rewers-marginalizacja-interpretacyjnej-mocy-kontekstu](https://www.slideshare.net/mik_krakow/ewa-rewers-marginalizacja-interpretacyjnej-mocy-kontekstu) (dostęp 25.12.2017).

<sup>19</sup> Tamże, s. 11–12.

<sup>20</sup> E. Rewers, *Post-polis. Wstęp do filozofii nowoczesnego miasta*, Kraków 2005, s. 13.

zakłócają „przepaści budowlanych wąwozów” i widokowe bariery „rozrywających błękit nieba”, nowoczesnych biurowców. Wiele fragmentów zostało pominiętych, co uchyla odczucie ciągłości perspektywy i ekspozuje fragmentaryzm pokawałkowanego, heterotopicznego miasta<sup>21</sup>. Także infrastruktura komunikacyjna: torowiska, lotniska, arterie miasta, będące przedmiotem obserwacji, jakie gromadzi wyliczeniowa składnia narracji, nie tworzą miejsca, raczej delimitują przemierzaną przestrzeń dzielnicy. Część obszarów aglomeracji zyskuje „poprawność centrum”, inne tracą wartość użytkową, ponieważ „nie licują” z rynkowymi mechanizmami i ich przestrzenną reprezentacją. Infrastrukturę miasta określa zatem tymczasowość „przeporządkowywania” jego fragmentów. Nieustanne powtarzanie, przypominanie starych miejsc jest także mozolnym sprzeciwem wobec ich otępieniu, utraty ich charakteru.

Samotna wędrowka wyostrza zmysły obserwatora. Opowieść o mojej ulicy, „gdzie jest wszystko”, przede wszystkim bliskie sercu bohatera kamienice z handlowymi parterami, dotyczy zmiany, koniunkturalnej krótkotrwałości tych miejsc. Stare lokale znikają, pojawiają się nowe punkty sprzedaży. Tu zapewne, w obrębie lokalnej przestrzeni, łatwiej uchwycić kontekst, dostrzec związek między tym, co zastane, „moje” i osadzone w pamięci wspólnoty. Uznanie tej relacji przyległości pozwala bronić „spójności miejsca”<sup>22</sup>. Stąd opisy sklepów zestawianych w składni wyliczenia, inwentaryzujące aktualny stan rzeczy (sklep spożywczy, hydrauliczny, kuśnierz, zegarmistrz, krawiec, intrologator, wcześniej warzywniak, dziś salon z automatami). Następny fragment opisu gromadzi sklepy, których już nie ma: „Nie ma papierniczego [...]. Nie ma drogerii [...]. Nie ma spożywczego [...]. Ich miejsce zajmują inne sklepy. Obumieranie i narodziny w ciele ogromnego organizmu miasta” (PRP, s. 69). „Pod sklepem” wychwycić można najdrobniejszy szczegół życia lokalnej społeczności, tu „kontekstualizują się” słowniki omówień spraw codziennych dzielnicy, jej kroniki dnia. W miejscach lokalnej animacji, w kiosku pani Janeczki, „która była matką całej dzielnicy”, na klombie integrującym bezdomnych i bezrobotnych toczy się zwykłe życie, utrwalane przez powtórzenia, „wydeptywane co dnia” w drodze do sklepu: „Po mojej ulicy chodził Rumcajs [...]. Chodził w parze z Moniką o fioletowej twarzy, która mieszkała w śmietniku [...]. Potem Rumcajs zmarł. Oni nie żyją długo [...]. Chodził też po dzielnicy Pan Jurek [...]. Chodził za nim

<sup>21</sup> Artur Nowaczewski pisze: „Warszawa Białoszewskiego nie wyłania się jako całość, raczej pogłębia się wrażenie jej fragmentaryczności, im dłużej wędrujemy po mieście z Mironem, tym bardziej widzimy daremność wysiłku utrwalania poszczególnych miejsc. Wszystko jest chwilowe, naznaczone piętnem nietrwałości i pozostaje w ciągłym ruchu”. Zob. A. Nowaczewski, *Mieszkaniec nazw. O ulicach Mirona Białoszewskiego*, w: tegoż, *Szlifybruki i flâneurzy ...*, s. 117.

<sup>22</sup> Zob. szerzej na ten temat: E. Rewers, *Marginalizacja interpretacyjnej mocy kontekstu...*



tlusty, łaciaty pies na krótkich nogach” (PRP, s. 37). Za wygodną, przytulną obecnością osiedlowych pogawędek i „darmowej psychoterapii” pani Janeczki, która wiedziała wszystko o wszystkich: „kto chory, kto umarł, kto szczęśliwy, kto się rozwodzi” (PRP, s. 11) tli się jakieś napięcie. „Próbuję oswajać tę obcość i nadaję ksywki ludziom, których najczęściej widuję. Na przykład Pan Scyzoryk. Tak go nazywam, bo zawsze chodzi lekko złamany w biodrach, jak nóż, który nie może się do końca otworzyć [...]. W bloku obok mieszkał Pan Skośny. To starszy Pan zgarbiony w pół i dodatkowo jeszcze przechylony na bok” (PRP, s. 28–29).

Warszawa ma tożsamość ekonomiczną, medialną, polityczną zrodzoną z krzyku reklam, billboardów i brakuje jej zwyczajności, zwykłych gościnnych miejsc. Mozolne wpatrywanie się w życie i w śmierć „poruszonego” przebudowami miasta układa się w ironiczno-krytyczne zestawienia anegdot, krótkich opisów, chwilowych kadrów sytuacji.

Zasłyszane i zapisane w minikronice dzielnicy zdarzenia i rozmowy „przy ławeczce” i „pod sklepem”, „przy klombie”, gdzie społeczność dzielnicy „integruje się” „alkoholowo”, dalekie są od grzecznościowych konwenansów:

– A jeden pijak umarł na tej ławce, miał pięćdziesiąt siedem lat – powiedziała pani od Żabki, którą spotkałem następnego dnia. – Spadł, głową uderzył, krew poszła nosem i uszami i po wszystkim. [...] Ja to pijaków nie żałuję. Tylko piją i szczają przy tych ławkach. [...] na sąsiedniej ławce, tej od toru, siedział jeden dziadzio [...]. Zapytałem. Znał go.

– Tadek, znał go pan? – powiedział. – Tadek Flis z Niemcewicza [...]. Taki wielki, z wielkim brzuchem. Czwarły zawał. Ale skurwysyn się nie dzielił. Kiedyś trzy ćwiartki sam opierdolił i nikomu nie dał. A koleżeństwo, to koleżeństwo, nie? (ZJD, s. 35).

Ulice i podwórka przechowują tu swoje biografie. Warszawa Cichego przypomina poetyckie miasto Mirona Białoszewskiego, gdzie ulice „mają swoją twarz” i są pretekstem do snucia opowieści<sup>23</sup>.

\* \* \*

Miasta nie można kontemplować z dystansu, trzeba do niego wejść – przekonuje autor *Pozwól rzece płynąć*. Odczucie przytłoczenia i nadwężonych relacji planowanej urbanistycznie przestrzeni domaga się jakiegoś otwarcia, wykrojenia miejsca dla siebie, gdzie można się zatrzymać, spokojnie pomedytować. Światło, pogoda, zapachy, odgłosy – wszystko współtworzy tożsamość miejsca. Liczy się wrażliwość spleciona z indywidualnym rytmem poruszania się i percypowania miasta. Postawa narratora, czasem ataraktycznie obojętnego wobec świata, czasem „hipnotycznie skupionego” na detalu, wytwarza nakładające się dystanse i nie pozwala ostatecznie określić jego stosunku do otoczenia. Poczynione tu uwagi wiążą się raczej z pytaniem o sposoby aktualizowania miasta w zapisach space-

<sup>23</sup> A. Nowaczewski, *Mieszkaniec nazw. O ulicach Mirona Białoszewskiego*, w: tegoż, *Szlifbruki i flâneury...*, s. 118.

rowicza, perypatetyka<sup>24</sup>, obserwatora warszawskiej mitologii codzienności. Wspominaliśmy, że nie sposób określić, czy bohater lubi swoje miasto. Wydaje się, że wyobrażenie miasta w prozie Cichego wyznaczają uzupełniające się optyki oglądu: spojrzenie podtrzymujące wyobrazeniowe fantazje o upragnionej pełni odzyskiwanego świata i fragmentaryczna narracja „wykorzenionego”, złożona z przemilczeń i niedopowiedzeń. Autor „książki spaceru” napisze: „życie w zgodzie ze światem jest bardziej drożne, spokojniejsze i pełniejsze szacunku dla istnienia” (PRP, s. 42). Pewna zatem pozostaje tylko podpowiadana tytułem książki zgoda na to, co niesie życie miasta, naznaczone piętnem nietrwałości.

## Bibliografia podmiotowa

- Cichy M., *Zawsze jest dzisiaj*, Wołowiec 2014.  
Cichy M., *Pozwól rzece płynąć*, Wołowiec 2017.

## Bibliografia przedmiotowa

- Bagłajewski A., *Miasto palimpsest*, w: *Miejsca rzeczywiste, miejsca wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury*, red. M. Kitowska-Łysiak, E. Wolicka, Lublin 1999.
- Bauman Z., *O turystach i włóczęgach, czyli o bohaterach i ofiarach ponowoczesności*, w: *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*, Warszawa 2000.
- Böhme G., *Filozofia i estetyka przyrody w dobie kryzysu środowiska naturalnego*, tłum. J. Merecki, Warszawa 2002.
- Kaniewska B., *Spojrzenie rentiera. O drugiej powieści Piotra Szewca*, „Fa-art.” 2003, nr 3–4.
- Leder A., *Nerwica miejska*. Warszawa, „Res Publica Nowa” 2008, nr 3.
- Lisak-Gębala D., „Centrum – Wszystko”: *Zamość w prozie Piotra Szewca*, w: *Centra i peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. W. Browarny, E. Rybicka, D. Lisak-Gębala, Kraków 2015.
- Nowaczewski A., *Szlifybruki i flâneurzy. Figura ulicy w literaturze polskiej po 1918 roku*, Gdańsk 2011.
- Rewers E., *Post-polis. Wstęp do filozofii nowoczesnego miasta*, Kraków 2005.
- Słomka M., *Dochodzenie w Nowym Jorku i perypatetyczne doświadczenie miasta w „Szklanym mieście” Paula Austera*, w: *Wielkie tematy literatury amerykańskiej*, t. 3: *Miasteczka, miasta, metropolie*, red. T. Pyzik, Katowice 2006.
- Skrzypczak M., *Doświadczenie przestrzeni w figurach wędrownych jako inicjacja procesu twórczego (off-line)*. „Zagadnienia Rodzajów Literackich” LVI, z. 2. Łódź 2013.
- Traba R., *Pamięć zapisana w kamieniu, czyli krajobraz kultury jako palimpsest*, w: tegoż, *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię XXI wieku*, Poznań 2009.
- Urbaniak M., *Gorzki posmak płynnej nowoczesności. Wybrane zagadnienia z filozofii społecznej Zygmunta Baumana*, „Kwartalnik Naukowy Uczelni Vistula” 2014, nr 4.

<sup>24</sup> O perypatetycznym doświadczeniu miasta pisała Magdalena Słomka. Zob. na ten temat: M. Słomka, *Dochodzenie w Nowym Jorku i perypatetyczne doświadczenie miasta w „Szklanym mieście” Paula Austera*, w: *Wielkie tematy literatury amerykańskiej*, t. 3: *Miasteczka, miasta, metropolie*, red. T. Pyzik, Katowice 2006, s. 196–212.

## **Źródła internetowe**

- Nowacki D., *Zawsze jest dzisiaj*, <http://www.institutksiazki.pl/ksiazki-detaj,literatura-polska,9762,zawsze-jest-dzisiaj.html> (dostęp: 27.11.2017).
- Rewers E., *Marginalizacja interpretacyjnej mocy kontekstu*, „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni” 2012, [https://www.slideshare.net/mik\\_krakow/ewa-rewers-marginalizacja-interpretacyjnej-mocy-kontekstu](https://www.slideshare.net/mik_krakow/ewa-rewers-marginalizacja-interpretacyjnej-mocy-kontekstu) (dostęp 25.12.2017).
- Warnke A., *Michał Cichy*, <http://www.culture.pl/pl/tworca/michal-cichy> (dostęp 18.01.2018).
- Zych M., *Chodzenie*, „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni” 2013, [https://www.slideshare.net/mik\\_krakow/magdalena-zych-chodzenie](https://www.slideshare.net/mik_krakow/magdalena-zych-chodzenie) (dostęp 27.11.2017).